

Gorlicka: moja kac*pska mentalność



Przeglądając media społecznościowe, również w kontekście mojej osoby spotkałam się z zastosowaniem pojęcia „mentalności kacapskiej”. Choć z trudem przychodzi mi pisanie inwektyw pod adresem jakiegokolwiek narodu czy grupy etnicznej, przyznam, że ów rodzaj zarzutu wobec mnie zainspirował mnie do napisania niniejszego artykułu.

0 mentalności

Otóż należy na początku pokrótce określić czym właściwie jest mentalność, czy też bardzo zbliżone znaczeniowo pojęcie habitusu narodowego. Z niemałym zaskoczeniem można bowiem dostrzec, iż adwersarze autorów tekstów w „Myśli Polskiej” kwalifikują czy raczej wartościują poszczególne mentalności. Nigdy nie przyszłoby do głowy żadnemu rozsądnemu i profesjonalnemu uczonemu dokonywanie czegoś podobnego, bowiem jedyne, na co może się taki autor porwać, to na próbę deskrypcji mentalności narodowej, którą pragnie się zajmować. Jednakże podjęta zostanie owa kwestia wedle kryterium autorów tego typu inwektyw, postaram się wejść w ich skórę a nawet poświęcić swój czas na objaśnienie im źródeł błędu myślowego, który zwykle popełniają. Mylić się nie jest bowiem niczym złym, leży to w ludzkiej naturze, zatem postaram się mimo cennych rad **Janusza Korwin-Mikkego** „zastąpić ich nauczycieli”. Ponadto zrazu podkreślę, że pisanie tego tekstu jest uzasadnione z tego względu, iż odnoszę nieodparte wrażenie, że

jestem przez swych adwersarzy czytana chętnie, a nawet poświęcają oni kawałek swojego żywota na przeszukiwanie w Internecie publikacji naukowych mojego autorstwa. Niezwykle miło mi z tego powodu!

Habitus narodowy

Otóż mentalność jest w uproszczeniu zespołem cech jednostki lub zbiorowości, które zachowują się, stosują taki, a nie inny model postępowania obyczajowego i społecznego powodowanego środowiskiem naturalnym, doświadczeniami historycznymi i czynnikami biologicznymi. Habitus narodowy ma podobną definicję, lecz podkreślona jest jego zmienność tzn. może ulegać transformacjom lub nie, nawet w przypadku zmian uwarunkowań, w których ulegał kształtowaniu. Ujmując w skrócie jest to po prostu pewien zbiorowy sposób myślenia i postrzegania świata. Wprawdzie psychologowie nadal konfliktują się o to, czy tożsamości, mentalności, sposób myślenia może być zjawiskiem `zbiorowym. Pozostawmy jednakże niniejszą kwestię na inne rozważania.

Zgodzić się należy ze słusznym spostrzeżeniem mojego Czytelnika, iż przystawanie z kimś lub z jakąś grupą osób w perspektywie czasu upodabnia nas do nich zgodnie z powiedzeniem (mającym nawet swoje zaszczytne miejsce w *Piśmie Świętym*), iż „*kto z kim przystaje – takim się staje*”. Nawet podczas krótkiej rozmowy z jakąś osobą w kawiarni, w sposób nieświadomy zaczynamy poruszać się, czy gestykulować w podobny sposób do naszego gościa, a co dopiero jeśli przychodzi nam współpracować z jakimiś ludźmi na dłuższą metę. Dodatkowo, jeśli współpraca dla obu stron okazuje się satysfakcjonująca i udana, upodabnianie się postępuje w tempie proporcjonalnym do częstotliwości spotkań. Stąd postrzega się, iż ogółem dobrane pary po prostu upodabniają się do siebie, a wedle wierzeń dalekowschodnich, tj. mam na myśli rejony Tybetu, Bhutanu, części Indii, uznaje się, że taka miłosna para to w istocie rozdzielona przez siły najwyższe jedna i ta sama dusza.

Mentalność rosyjska

Nie odchodźmy jednakże zbyt daleko od tematu. Zakładam, iż moja mentalność jest przede wszystkim wypadkową przebywania w wielu rozmaitego charakteru grupach. Człowiek bowiem nie posiada jednej mentalności. Dla przykładu może mieć on jednocześnie umysł kupca, intelektualisty, górala i Polaka. W moim przypadku przyporządkowano mi jedynie mentalność rosyjską, choć nie wychowywałam się w rodzinie rosyjskiej, ani nie przebywałam w otoczeniu Rosjan na tyle długo, aby upodobnić się do nich. Niemniej nie przeszkadza mi owa błędna diagnoza, bowiem, jak na początku tekstu stwierdziłam, nie wartościuję jakichkolwiek mentalności.

Mentalność rosyjska może łączyć się z poczuciem przebywania w rozległym kraju -kontynencie, surowością przyrody, kontaktem permanentnym z otoczeniem multikulturowym, wieloreligijnym, wysokiej klasy kulturą i sztuką, imperium, misyjnością, mistycyzmem, egzaltacją oraz poczuciem obowiązku związanym z koncepcją III Rzymu. Byciem kontrą dla zachodniego, całkowicie odmiennego świata materializmu, konsumpcjonizmu, niestałości, szybkich zmian, pogoni za tym, co zewnętrzne, próżności i postawy pogardliwej dla wszelkich przejawów tradycjonalizmu lub konserwatyzmu. Należy przy okazji dodać, iż nie istnieją – wbrew wypowiedziom popularnych osób publicznych – wartości uniwersalne, a jedynie tzw. narzucanie wartości jednym kręgom kulturowym przez inne. Wiara w uniwersalność wyznawanych przez siebie samego wartości jest najdelikatniej ujmując niczym innym niż butą podobną do tej opisanej w tekście *Brzemie białego człowieka* autorstwa **Rudyarda Kiplinga**.

Wschodnie wartości

Choć doprawdy tożsamościowo czuję się Polką, bliżej mi do wartości wschodnich, a nawet dalekowschodnich. Wynika to z faktu, iż postrzegam taką postawę jako korzystną dla mojego rozwoju wewnętrznego, a nawet autoterapeutyczną, bowiem

sprzyja ona dokonaniu tzw. wglądu na wypadek kryzysowych sytuacji. Przywiązuję wagę do symboliki, traktuję część przedmiotów w sposób szczególny, gdyż jestem z natury sentymentalna, a bywam nawet nieco melancholijna. Tak, to zdecydowanie bliższe mentalności rosyjskiej. Stąd preferuję także przebywanie wśród osób, które mogą mnie wzbogacić czy nauczyć czegoś więcej w tej materii. Starannie dobieram towarzystwo nie tylko z przyczyn czysto rozrywkowych, ale również dlatego, że życie ludzkie jest niezwykle krótkie w perspektywie historii Wszechświata czy też w miarach boskich (Czytelnik może wybrać sobie opcję mu odpowiadającą), aby tracić czas na osoby funkcjonujące w płytkich rejestrach.

Uwsteczanie

Wieńcząc wywód, chciałabym wyrazić jedynie smutek, iż jakakolwiek mentalność może służyć za rodzaj inwektywy i stygmatyzacji. Dokonują tego ludzie nierozumiejący najpewniej nawet znaczenia tego pojęcia, a ponadto zamiast po prostu rozwijać się intelektualnie (skoro nie chcą duchowo) i rozważyć twórczość, wysiłek oraz wypowiedzi jakichś osób, wolą podsumować wszystko jednym lub dwoma słowami, z których jedno uznawane jest za obraźliwe, rasistowskie, a w kulturalnych kręgach posługiwanie się nim skutkuje po prostu usunięciem z towarzystwa. Najprawdopodobniej przyczyn ich postępowania należy doszukiwać się w ich uproszczonym, dualistycznym, wręcz manicheistycznym sposobie myślenia. Być może jest to nawet jedyna rzecz, której dowiedzieli się w swoim życiu i służy im ona za drogowskaz. Wiedza, iż ludzie, którzy z dozą rozsądku i dystansu postrzegają bieżące wydarzenia, niezgodnie z aktualnymi relacjami mediów głównego nurtu, niekoniecznie entuzjastycznie nawet nastawieni do Rosji, lecz starający się zrozumieć czy odgadnąć motywacje tego państwa, są po prostu „kac*pami”.

Najwyraźniej myliłam się przynajmniej częściowo, oceniając w kilku moich wypowiedziach i publikacjach, że naród polski ma

proces narodowotwórczy w fazie końcowej. Zaczynam wręcz sądzić, iż dochodzi do tego, o czym wspominają autorzy zajmujący się zjawiskiem habitusu narodowego tj. procesami decywilizacyjnymi, uwsteczniającymi. Wracamy bowiem do jakiegoś punktu, gdzie tożsamość polską definiujemy jedynie za pomocą kategorii my – oni, co charakterystycznym jest dla społeczności pierwotnych tj. etni. Trend ów niezwykle mnie frasuje, bowiem jeśli będzie on postępował, nie tylko nie poradzimy sobie z napływem migrantów, ale również utracony zostanie sens posiadania własnego organizmu państwowego, a może nawet autonomii narodowej.

[Sylwia Gorlicka](#)